Nr. 8. **Rok I.**
Lwów, dnia 14 lutego 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Gdy oczami rzucisz w krąg,
Pełno wszędzie zdrowych rąk,
Pracy dość — dla lepszej doli,
Lecz brak często — dobrej woli.
j. k.

Gospodarstwo Polski dziś i jutro

Wicepremier Kwiatkowski, którego nazwać można obecnym gospodarzem Polski, gdyż jemu powierzone są sprawy gospodarcze w Radzie Ministrów, wygłosił w ostatnich dniach dwie wielkie mowy w komisji budżetowej Sejmu. Jedna dotyczyła całości preliminarza budżetowego na rok 1937-38, a druga wielkiego planu inwestycyjnego na rok 1937. Niektóre szczegóły tych mów zasługują na to, byśmy naszych Czytelników bliżej z nimi zapoznali.

Często porównuje się to, co się u nas robi, z tym, co w tym samym czasie osiągnięto za granicą. Daje to nieraz powód do krytyki pod adresem Rządu, że za mało zdziałał. Ale trzeba zapoznać się także z warunkami, w jakich pracują niektóre obce rządy, i zestawić je z naszymi. Oto kilka cyfr, które przytoczył minister Kwiatkowski.

W Anglii wszystkie daniny publiczne wynoszą na jednego mieszkańca 423 złotych, a sam podatek dochodowy 178 złotych. W Niemczech te same cyfry wynoszą 163 złotych i 55 złotych, w Czechosłowacji 97 złotych i 25 złotych. A w Polsce? U nas, na jednego mieszkańca, przypada z danin wogóle 38 złotych, a z podatku dochodowego 9 złotych! Czy dlatego, że śruba podatkowa jest u nas za łagodna? Tego chyba nikt nie twierdzi. Ostatnie sprawozdanie Ligi Narodów wymienia Polskę, obok Indii, jako

skrajny przykład biednego narodu.

Tak niestety jest. Musimy się do tego przyznać i powiedzieć sobie: wedle stawu grobla.

Ale czy tak musi zostać zawsze? Nie, po trzykroć nie! Postanowienie energicznej, celowej, dobrze obmyślanej naprawy naszej biedy bije z dalszych wywodów wicepremiera. Są pewne oznaki poprawy już w ostatnim roku, które umożliwiają Rządowi podjęcie

wielkiej akcji inwestycyjnej,

która w całości osiągnie cyfrę 800 milionów złotych. Będzie to ogromny wysiłek państwa.

Ale tu wyłania się sprawa najważniejsza: oto by suma ta była celowo zużyta. Były już bowiem inwestycje państwowe także w latach poprzednich. Minister obliczył, że w czasie od 1924 r. do 1935—6 r. włącznie, wynosiły one razem 6 miliardów złotych. Jest to suma wcale poważna — ale czy poprawiła ona nasze położenie? Czy nie mieliśmy mimo to kryzysu, bezrobocia i biedy? Dlaczego więc te nowe inwestycje mają być skuteczniejsze?

Otóż dlatego — powiada minister Kwiatkowski — że dawne inwestycje nie były wykonane według jednego, wielkiego planu. Zaspokojono różne żądania lokalne lub dzielnicowe. Każdy, — w najlepszym zamiarze — przyciągał trochę pieniędzy publicznych do celów, którym służył. I tak się te pieniądze rozchodziły — a bieda została. Teraz jednak będzie inaczej. Trzeba fundusze inwestycyjne tak użyć, by wszystkie poczynania połączyły się w jednym, systematycznym wysiłku dla dźwignięcia Polski na wyższy szczebel. Plan tego wysiłku streszcza się w trzech hasłach:

wzmocnienie obronności, uprzemysłowienie kraju, zatarcie wielkich różnic gospodarczych między wschodem a zachodem kraju.

Tym hasłom ma służyć sensacyjny projekt. W pobliżu Sandomierza, w samym środku Polski, ma powstać

wielki centralny okręg przemysłowy.

Musimy doprowadzić do takiego skupienia woli i wysiłku, by inwestycja wykonywana w planowo określonym miejscu budziła żywy oddźwięk i zadowolenie w całej Polsce. Tym warunkom odpowiada najlepiej właśnie okręg centralny, bo w razie wojny jest najbezpieczniejszy, a znajdując się pośrodku między zachodem a wschodem, między podciągniętą gospodarczo „Polska A" a zacofaną „Polska B", ma być tym pomostem, którym będą wyrównywane różnice obu tych części.

Trzy miliardy złotych

przeznaczone są dla tego okręgu z funduszów publicznych: na rozbudowanie dróg, uregulowanie

rzek, na doprowadzenie gazu ziemnego i energii elektrycznej. Jest to oczywiście program na szereg lat, ale już w bieżącym roku najważniejsze inwestycje mają służyć przygotowaniu tego planu.

Plan, który przedstawił wicepremier Kwiatkowski, jest niewątpliwie wspaniały. A ponieważ wykonanie go jest niezbędnym, jak twierdzą fachowcy wojskowi, w interesie obronności naszego kraju, nie znajdzie się nikt, który by się mu sprzeciwiał. Ale musimy się pytać:

co ten plan da naszej wsi?

Czy wieś, a w szczególności wieś w Wschodniej Małopolsce, skorzysta z wykonania tych projektów, czy poprawi sie jej położenie?

Myślę, że z całą pewnością tak, i to z różnych powodów. Zachodnie powiaty województwa lwowskiego odczują podjęcie robót bezpośrednio, bo w znacznej części będą wykonywane na tym właśnie terenie, lub niedaleko. Znajdzie więc zatrudnienie część ludności wiejskiej, a podniesie się zapotrzebowanie produktów rolnych. Wszelkie roboty drogowe i inne komunikacyjne, są zawsze ważne przede wszystkim dla wsi, bo dobra komunikacja oznacza lepszy zbyt i lepsze ceny. W chwili zaś, gdy w nowym okręgu przemysłowym zaczną dymić kominy fabryczne, wielki krok naprzód będzie zrobiony

w walce z przeludnieniem wsi.

Bo jakiekolwiek środki chcielibyśmy zastosować w tej walce, najważniejszym zawsze pozostanie uprzemysłowienie kraju. Tu znajdzie robotę i różnorakie zajęcie nadmiar młodzieży wiejskiej; tu jest rynek zbytu dla produktów wiejskich; tu jest możność przerabiania produkcji surowcowej na wysoko wartościowe fabrykaty.

Wieś nie może patrzeć się tylko na siebie. Wszystkie części kraju tworzą wspólne ciało, jedna odczuwa bóle drugiej, zdrowie jednej wzmacnia inne. I dlatego plan ministra Kwiatkowskiego zasługuje na wielką uwagę wsi.

I jeszcze jedno pociąga nas w tym planie. Od wielu lat po raz pierwszy słyszy się inne hasło niż tę wieczną radę zaciskania pasa. Od wielu lat po raz pierwszy przechodzi się od obrony do ataku do ataku na naszą polską biedę.

Ten duch optymizmu, — przekonanie, że będzie lepiej, zapanować musi także na wsi.

Nie poddawać się, lecz pomyśleć, co we własnym, choć skromnym zakresie zdziałać można, by naprzód iść. Jeżeli te wysiłki rozpoczną się równocześnie we wszystkich wioskach całej Polski i połączą się z wysiłkami miast i z wysiłkami Rządu, to niechybnie za parę lat Polska przestanie być na szarym końcu krajów świata pod względem gospodarczym, i zajmie wśród nich takie miejsce, jakie sie jej należy z racji swej wielkości, swych zasobów i swej tysiącletniej kultury.

Wieczna prządka

Przędzie czas nici dni i nocy,
W motki je zwarte splata,
I trzyma życie w swojej mocy
Przez długie miesiące, lata.

Przędzie czas, ciągle przędzie,
W łokcie i w sztuki całe,
Lata, jak białe łabędzie,
I wieki, jak gromy zuchwałe...

Przędzie czas nici życia,
— Nić życia taka wiotka —
Póki śmierć-pająk, gdzieś z ukrycia
Nie zerwie nitki z motka.

Przędzie czas troski, przędzie bole,
Szlifuje gniewów głaz,
I ryje bruzdy lat na czole,
Powoli, cicho, — bo ma czas!

Józef Kapuściński.

Taki już los

(Opowiadanie oparte na zdarzeniu prawdziwym).

Stali oboje na piaszczystej drodze, ciągnącej się żółtą, szeroką wstęgą, między dwiema ścianami wysokiego sosnowego lasu.

Żyd i ona.

Żyd, w czarnym, wyszarzałym ubraniu i długich, zakurzonych butach, trzymał w ręku gruby, sękaty kij. Wyszli już blisko godzinę temu, z początku szli dość prędko, uszli już pięć kilometrów, lecz teraz ona zmęczyła się.

Stanęła, — chciała odpocząć, — nie mogła już iść dalej, nie mogła! Była przecież stara i słaba. Gdyby tak jeszcze wiedziała, co ją czeka, ale nie wiedziała, domyślała się tylko.

— Więc po co ma się śpieszyć? Po co biec naprzeciwko nieznanemu, które i tak przyjdzie?

Przystanęła.

A żyd naglił, żyd się śpieszył. — Żyd się zawsze śpieszy, jeżeli może zrobić dobry geszeft.

I tak stali teraz na piaszczystej drodze: żyd i ona.

Żyd wołał, żeby się śpieszyła, poganiał ją — ale ona nie mogła się śpieszyć, nie mogła już iść, oddychała ciężko, sapała ze zmęczenia. Obróciła głowę w stronę skąd przyszli, w stronę domu, a potem spojrzała na żyda, swymi dużymi, wilgotnymi oczyma. — Ale żyd nie rozumiał niemej prośby, zawartej w tych oczach, nie chciał rozumieć: podniósł swój gruby, sękaty kij i uderzył.

Nie tyle ją to zabolało, ile rozgniewało i zdziwiło. Przecież w domu nikt jej nigdy nie bił, wszyscy ją zawsze pieścili, nawet mały Józek, jej stały towarzysz, nie uderzył jej nigdy. Kochali ją wszyscy, dbali o nią, pielęgnowali, gdy raz była chora... Dlaczego teraz pozwolili jej odejść? Dlaczego stary Walenty, ani jego żona, nie ujęli się za nią, nie przemówili ani słowem?...

— Widziała łzy w ich oczach: musiało im być przykro, że odchodziło. Więc dlaczego pozwolili?.. A teraz, gdy ten żyd, nieznany, czarny żyd, bije ją kijem sękatym, nie ma przy sobie żadnego przyjaznego serca, nie ma nikogo, ktoby ją obronił, tu na tej ciężkiej, piaszczystej drodze, o pięć kilometrów od domu?...

— Od domu? No tak, bo tam był przecież i jej dom. Dlaczego go

Co się dzieje w Polsce

SEJM I SENAT.

W dalszych obradach sejmowych poruszono sprawy wewnętrzne kraju, mające na celu dbałość o wytworzenie w społeczeństwie silnej i zdecydowanej woli odpornej przeciw agitacji wywrotowej i uspokojenie i wyrównanie walk klasowych. Poświęcono dużą część przemówień sprawom samorządowym, domagając się poprawy stosunków w tym kierunku. Komisja budżetowa Senatu rozpatrywała preliminarz budżetowy Ministerstwa Opieki społecznej i Funduszu Pracy. Stwierdzono na wstępie zmniejszenie się wydatków na opiekę społeczną ze strony Państwa i związków komunalnych i wynikające stąd pogarszanie się stanu zdrowotnego i wzrost przestępczości. Omawiano środki zaradcze w zakresie opieki nad zdrowiem publicznym ze strony Rządu. samorządów i ubezpieczalń społecznych, wysuwając z całym naciskiem potrzeby wsi polskiej w tej dziedzinie. Przy omawianiu kwestii żydowskiej, senator Radziwiłł stwierdził, że pogromy żydowskie przyszły do nas z Rosji i należy je tępić, jako zło, przeciwne naszej kulturze. Zdaniem senatora, w tej kwestii Rząd powinien wziąć inicjatywę w swe ręce i usilnie przeciwdziałać wybrykom. Premier Składkowski zaznaczył, że problem żydowski jest rzeczywiście trudny narazie do rozwiązania, ale Rząd stara się działać uspokajająco bez podniecenia obydwu stron, a w każdym wypadku szukać będzie istotnych sprawców i podżegaczy i tych będzie izolować, wysyłając ich do Berezy.

W ostatnich dniach przy obradach o ustawie inwestycyjnej, wicepremier Kwiatkowski wygłosił przemówienie, którego treść podajemy we wstępnym artykule.

ZJAZD UKRAIŃSKICH KUPCÓW.

Lw. Dz. Narodowy donosi:

(c) We Lwowie istnieje „Sojuz ukraińskich kupców", założony jeszcze w roku 1924, a liczący 3.000 członków, zorganizowanych w 22 związkach powiatowych.

Ostatnio urządził ten „Sojuz" dla swoich członków kurs branżowy, na który mimo mrozów przyjechało 42 uczestników z poza Lwowa. Jeden z nich, Mikołaj Golej przyjechał na kurs rowerem z Wisły na Śląsku, gdzie ma sklep. Najwięcej uczestników było z Podola i z powiatu sokalskiego.

Kurs trwał pełny tydzień: od 25 do 31 stycznia b. r. Na kursie wykładano przedmioty teoretyczne: jak wiadomości o handlu, prawo i t. d. i praktyczne: z branży żelaznej, skórzanej, futrzanej, papierowej, mleczarskiej, owocowej i cukrowej, mięsnej, kolonialnej, spożywczej, szklanej, bławatnej i galanteryjnej. Nie brakło oczywiście wykładów ukraińsko-politycznych. Po wykładach wieczorami urządzano pogawędki. Wykładowcami byli profesorowie handlowcy, adwokaci i kupcy fachowcy.

Jak pisze ukraińska prasa, kurs powstał z inicjatywy samych kupców-Rusinów, których jest coraz więcej i którzy okazują silny pęd do organizacji. Najlepiej stoi okręg sokalski, który grupuje 200 kupców, ma własną kasę pożyczkową, a ostatnio rozpoczął budowę własnego domu i hal targowych w Sokalu.

Wszyscy ukraińscy kupcy bacznie przestrzegają, aby kupować towary przede wszystkim u producentów - rodaków, a dopiero po tym u Żydów lub Polaków. Na praktyki kupieckie przyjmują również tylko swoich, a także nie zatrudniają obcego personelu.

Możeby tak polscy kupcy pomyśleli więcej o własnym życiu organizacyjnym i o obowiązkach narodowych? Mogą Rusini, powinni i Polacy!

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

Na Litwie coraz częściej uszczuplają stan polskiego szkolnictwa. Zmuszają rodziców różnymi represjami do wycofywania dzieci ze szkoły polskiej i posyłania ich do szkół litewskich, najbliższych miejsca zamieszkania rodziców.

*

W powiecie rówieńskim w ubiegłym tygodniu mieszkaniec wsi Nowokrajów, jadąc z towarem z

---

opuściła, dlaczego dała się zabrać? I co zrobiła temu czarnemu żydowi, że ją tak bije.

A żyd uderzył znowu.

— Nie pójdzie, wróci do domu.

Obróciła się szybko, ale żyd z grubym, sękatym kijem zagrodził jej drogę, uderzył ją po głowie... zaczął okładać kijem, gdzie popadło...

Zawróciła. Poszła naprzód parę kroków, ale wkrótce stanęła znowu — nie mogła iść.

Znowu popatrzyła na żyda długo: prosiła go, by jej nie bił.

Żyd nie rozumiał, żyd się śpieszył, jemu chodziło o interes. Uderzył — a ona nie ruszała się z miejsca. Znowu uderzył — a ona stała dalej...

Wtenczas wpadł w wściekłość: zaczął coś krzyczeć, wymyślać, bił na ślepo, bił z całej siły, nie patrzył gdzie uderza... Aż jeden z razów trafił w jej głowę, potem drugi... trzeci...

Oczy jej zasnuły się mgłą, z pyska pociekła ślina i rozległ się długi, cichy, żałosny ryk... Jeszcze raz obróciła głowę w stronę domu, jeszcze raz zaryczała żałośnie, ale jej duże, czarne oczy nie widziały już nic... nie widziały już i żyda, który w ślepej wściekłości bił ciągle. Nie czuła razów, nie wstała więcej. Leżała na żółtym piasku drogi, wśród zielonych ścian wysokiego, sosnowego lasu, opuszczona przez tych, których karmiła, przez tych, którzy ją kochali, a jednak sprzedali żydowi.

Musieli...

Leżała zwrócona głową w stronę domu. w stronę tych, o których myślała w ostatniej chwili. A żyd siadł na przydrożnym kamieniu i klął. klął...

— — — — — — —

Tymczasem tam, w chałupie, siedziała Magda na ławie i łzy, kapiące na stół, ścierała pasiastym fartuchem. Walenty wszedł do izby, pieniądze schował do skrzyni i rzekł nibyto wesołym głosem, choć i jemu łzy gwałtem cisnęły się do oczu:

— Nie frasuj się Magdo! Musiałem sprzedać. Dzieciska jeść piszczą, a tu w chałupie bida. Sprzedom żyto, to se kupimy drugą krowinę.

A mała Kasia wdrapała się na kolana matki i podnosząc w górę swój mały. brudny paluszek, zapytała:

— Ale Josek nie zabije Zazuli, prawda mamusia?

Na to Magda wybuchnęła głośnym płaczem i tak płakała, aż do wieczora.

Jot-Ka.

Równego do domu, został zaskoczony burzą śnieżną i zmyliwszy drogę wpadł w głęboki dół i zginął z końmi, zasypany śniegiem.

*

Liczba radiosłuchaczy przekroczyła już w Polsce cyfrę 700 tysięcy. Ostatnio zanotowano właśnie w kartotece Polskiego Radia 700-tysięcznego abonenta, którym jest ksiądz Józef Kut z Kościeszyna nad Obrą. Wedle zwyczaju Polskie Radio ofiarowuje abonentowi otwierającemu nową 100-tysięczną serję złoty zegarek.

*

Na szosie pod Poznaniem wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Wóz prowadzony przez hrabiego Schacka, właściciela majątku w poznańskim, najechał na drzewo i uległ całkowitemu rozbiciu. Hr. Schack zmarł następnie w szpitalu. Ciężko ranną jest jego żona, nauczycielka ich dzieci i jeszcze jedna osoba.

*

Etaty umundurowanych policjantek zostały w Polsce powiększone do liczby 149. Prócz stolicy utworzono ekspozytury policji kobiecej w miastach prowincjonalnych, a obecnie powstały one także we Lwowie i Stanisławowie. Ogółem kobieca policja pracuje już w 7 miastach.

...i w świecie

TRAGICZNE POŁOŻENIE HISZPANII.

Po sześciomiesięcznej domowej wojnie hiszpańskiej, położenie tego kraju pozostaje nadal nierozstrzygnięte, mając fatalne skutki dla życia gospodarczego. Pośrednictwa obcych mocarstw w celu zakończenia działań wojennych nie odniosły skutku i walki na każdym odcinku trwają bezustannie. Ze strony rządu zarzucają Włochom, Niemcom i Portugalii, że udzielają powstańcom pomocy, a równocześnie atakują Anglię, Francję i inne państwa, że zahamowały rządowi hiszpańskiemu prawo nabywania sprzętu wojennego, chociaż rząd za wszystkie dostawy płaci złotem z góry. Powstańcy ogłaszają komunikaty o okrucieństwie wojsk czerwonych wobec ludności, a przede wszystkim w stosunku do księży i zakonników. Ze sprawozdań tych wynika, że na terenie Hiszpanii zginęło z rąk wojsk czerwonych, około 20 tysięcy księży i zakonników i 11 biskupów. Ogromna liczba kościołów leży w gruzach, przy czym wiele bardzo cennych rzeźb i obrazów, przedstawiających wprost nieoszacowaną wartość, jako dzieła sztuki, uległo zniszczeniu. W Madrycie, jak donoszą pisma angielskie, z powodu trudności aprowizacyjnych szerzy się coraz bardziej wśród ludności cywilnej głód. Ludzie żywią się często różnymi odpadkami, a nie rzadki jest widok dzieci, wybierających ze śmietnisk resztki pożywienia i staczających o nie walki. Tak więc te ciężkie warunki, w jakich prowadzi się wojnę hiszpańską, nie wpłynęły uspokajająco na obie strony, lecz właśnie w ostatnich dniach wzmogły się działania wojenne na lądzie, morzu i w powietrzu.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

Nowy premier japoński generał Hayaszi przedstawił cesarzowi listę rządu, która została przez cesarza przyjętą. Nowy rząd będzie unikał zatargów z parlamentem i zajmie się przede wszystkim ulepszeniem organizacji obrony narodowej i załatwieniem budżetu, a potem sprawami zagranicznymi.

*

Po procesie moskiewskim wedle pogłosek, sytuacja w Rosji staje się coraz groźniejsza. Sądy doraźne zostały rozszerzone na całą Rosję, a w armii na porządku dziennym są liczne aresztowania, jak również wśród osób cywilnych. Aresztowania te pozostają w związku z szerzącym się niezadowoleniem w armii i w ośrodkach przemysłowych i fabrycznych. Prasa niemiecka donosi też o krwawych demonstracjach w Moskwie przeciwko Stalinowi. Są podobno zabici i ranni.

*

W Manilii na wyspach Filipińskich na oceanie Spokojnym, odbył się kongres Eucharystyczny, na który z całego świata zjechało liczne duchowieństwo i wierni. Na ogromnych przestrzeniach parku w Manilii zgromadziło się około 50 tysięcy wiernych, celem wysłuchania przemówień na temat wznowienia na całym świecie uroczystości ku czci Bożego Ciała. Przemówienia te zostały wygłoszone w kilkunastu językach. Ojciec Święty udzielił przez swego legata błogosławieństwa dla wszystkich uczestników światowego Kongresu Eucharystycznego.

Z rolnictwa

Nasze najpospolitsze grzechy gospodarcze

VI.

W mojej pogwarce z przeszłego tygodnia wspomniałem o zakupnie lichego nasienia, jako jednej z przyczyn nieudawania się naszych roślin uprawnych. Otóż przychodzi mi na myśl, że sprawa lichego zakupna nie tylko nasienia ale i wszelkich innych artykułów, w które się musimy zaopatrywać w handlu, to przecież jedna z główniejszych klęsk, jakie nas spotykają, to jedna z główniejszych przyczyn naszej chłopskiej biedy, a zarazem to jeden z największych naszych grzechów gospodarczych! Bo pomyślcie tylko Kochani Czytelnicy! Przecież o ten grosz dzisiaj tak trudno, a jeśli go rzucimy w błoto — to znaczy, w złym handlu wydamy na złe kupno — to przecież popełnimy w ten sposób ciężki grzech, za który też winę ponieść musimy.

No i — niestety — ponosimy ją, aż nam bokami wyłazi!

Ileż to pieniędzy się marnuje bez pożytku, sprawiając nam tylko zgryzotę, przy takich lichych zakupnach?

Gdybyśmy to wszystko zliczyć mogli, co nasz chłopski stan traci pieniędzy z tej przyczyny, to byśmy się pewnie chwycili za głowę. Pewno dałoby to wielką sumę pieniędzy, za którą moglibyśmy może ufundować Polsce jakiś wspaniały statek wojenny, który byśmy wtedy nazwać mogli np. „Dar chłopa polskiego“!

Co to np. moja ś. p. Matka nieraz natrapiła się, jak kupiła w kramiku żydowskim nici, które okazały się takie zetlałe, że nic nimi szyć nie można było, albo barchan dla mej siostry, który się rozlazł do tygodnia. A ja sam o mało co nie przeniosłem się — jeszcze jako mały chłopiec — na tamten świat, bo gdy raz za znalezionego centa, kupiłem sobie w kramiku na jarmarku „bambonów" — takeśmy nazywali cukierki — to takie mnie boleści chwyciły, że odrzekłem się, prawie na zawsze, tych słodyczy.

A gorzej jeszcze było, gdyśmy razem — byłem już wtedy gospodarzem na własnym zagonie — z kilku sąsiadami, zakupili za moją namową za wspólne pieniądze młocarkę — niby, żeby to prędzej i lepiej wymłacać nasze plony. Oto kosztowała nas sporo, a nie wytrzymała nawet sześciu niedziel, bo pokazało się, że to było stare dranćie, tylko odmalowane na nowo, ale zniszczone „do imentu".

Miałem ja wtedy za swoje.

Myślałem już, że mi przyjdzie gdzieś wyemigrować ze wsi na zawsze, tak mi ci wszyscy wspólnicy do tego interesu za skórę gorącego sadła zaleli!

Ale i słusznie.

Moja była wina, bo zamiast iść do handlu rzetelnego, gdziebym może nieco więcej zapłacił, ale dostał dobrą, nową maszynę, skusiłem się na niską cenę i poszedłem do handlu żydowskiego, gdzie mnie też tęgo oszukano. Zyskałem tylko tyle, że odrzekłem się raz na zawsze od zakupna w takich kramikach.

„Lepiej nic nie kupić, niż kupić coś lichego!".

Tak sobie powiedziałem i sumiennie tego dotrzymuję.

Ale też miałem początkowo trudności nie lada. Łatwo to bowiem powiedzieć, żeby kupować tylko w handlach rzetelnych a unikać kramików, ale trudniej tego dotrzymać. Bo cóż ma zrobić biedny chłop, gdy ma coś kupić, a we wsi, czy nawet w sąsiednim miasteczku są tylko jakieś kramiki żydowskie, a nawet na jarmark poważniejszy kupiec nie nadjedzie?

Trzebaby chyba aż do miasta powiatowego po takie zakupno się udawać, a nie dla każdego jest to możliwe, czy dogodne. To też, gdy tylko zasłyszałem o jakichś zakładanych po miasteczkach i wsiach kółkach rolniczych, gdzie to wszystkiego podobno można dostać po cenach niskich, a w jakości dobrej, to tyle się nałaziłem, tyle natrapiłem, naprosiłem, aż i w naszej wsi takie kółko powstało. Było to jeszcze na długi czas przed wojną. No i chwała Panu Bogu, kółko nasze przetrwało różne biedy i niedole i mimo tego, że było kilka razy przez różnych okradane i rabowane, istnieje i coraz lepiej się rozwija, a z kramiku żydowskiego ani śladu! I takeśmy się już w naszej wsi do tego przyzwyczaili, że nic po za kółkiem nie kupujemy. Jeśli nie ma jakiego towaru, którego potrzebuje któryś z nas, to każemy go kierownikowi sprowadzić i musi być! Ostatnio jeden „amerykanin" chciał sobie wystawić wiatrak, co by mu wodę pompował. Poszedł do kółka i kółko mu wiatraka dostarczyło. Miele on teraz tę wodę, aż miło, a my się cieszymy, że to nasza wieś ma taką amerykańską maszynę i że to nasze kółko ją dostarczyło.

Gdyby to w każdej wsi polskiej były takie kółka, gdzieby rzetelni kupcy towaru dobrego każdemu chłopu dostarczać mogli, gdzieby każdy kto kupuje nie obawiał się, że go ocyganią, czy skórę z niego zedrą. Oj, dobrze by to było!

A czy to jest takie niemożliwe? Chyba nie, bo przecież nasze Małopolskie Towarzystwo Rolnicze chętnie do tego dopomoże, tak jak mnie — jeszcze za życia ś. p. Prezesa Dulęby — dopomogło.

Złe kupno — wszystko jedno czy nasienia, czy nawozu sztucznego, czy materiału, czy pożywienia — to pierwsza przyczyna naszej biedy, a kupowanie w kramikach i handelkach żydowskich, zamiast w chrześcijańskich sklepikach i kółkach rolniczych, to nasz największy i najpospolitszy grzech!

Grzegorz Godyń.

Ziarno siewne

Już w lutym należy pomyśleć o ziarnie siewnym. Przy sprowadzaniu czy to jarych zbóż, czy też nasion koniczyny i lucerny należy zwrócić uwagę nie tylko na odmianę i siłę kiełkowania, lecz też na czystość (brak nasion szkodliwych chwastów), pochodzenie nasion i zdrowotność. Przy nasionach grochu, wyki i fasoli, należy się upewnić, czy rośliny te były porażone grzybkiem. Grzybki powodują pewien rodzaj czarnej nóżki oraz plamy na liściach i strąkach. Często też na nasionach zauważyć można żółte, zmarszczone, brunatno okolone plamy. Nasiona z chorych roślin nie nadają się do siewu.



Strąkowiec grochu.
Z lewej chrząszczyk, z prawej ziarno zniszczone przez larwę strąkowca.

O ile nasiona grochu, bobiku, wyki lub soczewicy są uszkodzone przez strąkowce, których chrząszcze jeszcze teraz siedzą wewnątrz nasion, trzeba przystąpić do tępienia tych szkodników. Obecność strąkowców poznać można po okrągłej, kilka mm dużej, najczęściej ciemniejszej plamce na łupinie nasienia. Nasiona uszkodzone można oddzielić od zdrowych przez wsypanie do wody i zebranie pływających nasion. Potem należy zdrowe nasiona wysuszyć, a uszkodzone zostawić przez kilka dni w opalonej ubikacji w temp. około 20° C w warstwie najwyżej 30 cm. Chrząszcze opuszczają nasiona i mogą być odsiane i zniszczone.

Soja i możliwości jej uprawy w Polsce

WARUNKI UPRAWY SOI W POLSCE.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń w instytutach naukowych polskich, oraz nielicznych prywatnych gospodarstwach, stwierdzono, że klimat polski nadaje się do hodowli pewnych gatunków soi, (brunatna w Wilnie). Wzrost i hodowla soi zależna jest od warunków klimatycznych, a przede wszystkim od wczesnego nasłonecznienia (ocieplenia) wiosennego i to im wcześniej ono następuje tym lepiej. Idzie o to, by szybko nastąpiło kiełkowanie soi, które może się odbyć dopiero wówczas, kiedy temperatura gruntu dojdzie do +12° C. Pod tym względem południowe dzielnice kraju, mają przewagę nad północnymi, choć i tam soja udaje się dobrze (Wilno). Również długość lata obliczona z średniej temperatury powyżej + 15° jest w dzielnicach południowych dłuższa. Można ułożyć według stolic dzielnicowych, następującą kolejność.

T r w a n i e l a t a:

Wilno 91 dni, Warszawa 101, Tarnopol 107, Lwów 113.

Inne warunki klimatyczne, jak opady i s i ł a ś w i a t ł a s ł o n e c z n e g o odgrywają także pewną rolę. Na ogół nadmierne opady mogą wywołać większą szkodę, niż susza, szczególnie w czasie dojrzewania i zbiorów.

Co do przymrozków, to pierwsze młodziutkie listki giną już od chłodu do —3°C, chociaż potem tworzą się nowe pączki, ale w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie dojrzalsze rośliny zniosły nawet —6°C mrozu. Większe przymrozki jesienne czasem uszkodzą wierzchołki roślin, ale nie szkodzą strąkom i nasionom. Stwierdzono jednak, że zawsze soja odporniejsza jest niż fasola i łubin.

Gleba pod uprawę soi nie odgrywa dużej roli. Można jednak powiedzieć, że gorsze są grunta niskie i podmokłe, chociaż znane są dobre wyniki uprawy jej, na wysuszonych torfowiskach i bagiennym czarnoziemie. Jednak na ciężkich glinach i glebach sapowatych, z niegłęboką wodą zaskórną uprawa soi stale zawodziła.

Rola pod soję musi być głęboko zoraną, najlepiej w jesieni, bowiem korzenie jej idą głęboko, sprężynowanie i bronowanie lepiej prowadzić na wiosnę, gdyż wtedy szybciej się ociepla grunt i paruje wilgoć.

Drugim ważnym warunkiem uprawy soi jest dokładne odchwaszczanie pola, albowiem soja z początku rośnie wolno i może być zagłuszona przez bujne chwasty.

Soja rozwija się dobrze po wszystkich roślinach, zarówno jak i po sobie. Wyczerpuje jednak rolę bardzo i n. p. pszenica po soi nie uda się zupełnie.

Dobrze siać soję na ziarno po okopowych, zaś na zieloną masę w trzecim roku po oborniku: na ziemi w dobrej uprawie i w drugim roku po oborniku, zbytecznem jest stosowanie sztucznych nawozów, a w trzecim roku po oborniku zaleca się już na hektar 3 q superfosfatu, 2 q soli potasowej i 1—2 q nitrofosu, oraz dobrze robi wapnowanie w stosunku 5—20 q na ha.

Dobre wyniki daje t. zw. szczepienie soi bakteriami korzeniowymi, gdyż wówczas unikamy stosowania najdroższych nawozów azotowych. Nasiona soi, zwilżone kulturą bakteryj korzeniowych przed siewem, nie tylko, że nie zubożają ziemi w azot, ale co więcej, przez pozostawienie po zbiorze korzonków z gruzełkami bakteryjnymi, wzbogacają ją w ten tak ważny dla ziemiopłodów składnik chemiczny. Wreszcie nie można nie zauważyć, że szczepienie soi jest tanie, a daje doskonałe wyniki także przy płodozmianie.

Wybór właściwego czasu do siewu soi jest szczegółem bardzo ważnym. Siewy zbyt wczesne mogą sprowadzić gnicie nasion w ziemi, bo kiełkują one — jak wspomniano — dopiero przy ciepłocie gruntu +12°C. Siewy opóźnione powodują spadek plonów nasion.

W dzielnicach północnych kraju, najlepiej siać w pierwszej połowie maja. W dzielnicach środkowych na początku maja — natomiast w południowych połaciach Polski można siać soję z końcem kwietnia. Jednakowoż zawsze trzeba pamiętać o tym, by ziemia się już dostatecznie wygrzała i obeschła.

Przy uprawie soi na paszę, można sobie pozwolić na siew rzutowy, względnie rzędowy gęsty, ale wtedy trzeba zawsze pamiętać dobrze o obowiązku odchwaszczania roli. Jeśli natomiast zależy nam na nasionach, musimy siać tylko w rzadkie rzędy. Stosuje się wtedy siew w gniazda, po 2—3 ziarna w punkcie, przy rozstawach 30—40 cm między rzędami i 20—40 cm w rzędzie. Gen. Januszajtis, znany pionier uprawy soi, posługując się siewnikiem, pozwolił sobie na większe zagęszczenie siewu, bo 30 cm między rzędami a 15 cm w rzędzie i miał dobre wyniki. Pamiętać przy tym należy, że gęściej można siać w ciepłych okolicach, zaś rzadziej nawet 40×40 (t. j. w kwadrat) w chłodnych, mało nasłonecznionych. Na glebach lekkich, piaszczystych można siać na głębokość, aż 5 cm, ale na czarnoziemie podolskim radzi gen. Januszajtis głębokość 2—3 cm. Przy utworzeniu skorupy (po ulewach), należy ziemię koniecznie skruszać przed kiełkowaniem nasion, albowiem skorupa znacznie je opóźnia. Również wałowanie roli utrudnia kiełkowanie.

W czasie tworzenia pierwszych liści trzeba pole utrzymywać czysto i motyczyć górną warstwę. A gdy już roślina dosięgnie 20—30 cm wysokości musimy obredlić ją płytko. I to jest cała pielęgnacja rośliny.

Odmiany soi wczesnej z końcem wegetacji, zaczynają tracić liście, co jest dowodem dojrzewania, ale jest wtedy jeszcze część strąków i nasion niezupełnie dojrzałych i trzeba zaczekać nieraz 7—10 dni. Dojrzewanie tych gatunków, co liści nie tracą, poznaje się po usychaniu strąków, które wtedy żółkną lub brunatnieją. Brunatne odmiany osadzają strąki nisko, więc nie należy ich kosić, ani zbierać żniwiarką, trzeba je żąć sierpem lub nożem, a najlepiej, i tak przeważnie się robi, wyrwać je z korzeniami, bo łodygę nieraz trudno wyciąć z powodu jej grubości. Odmiany, które wyżej owocują, nie sprawiają tych trudności.

Przy dobrej pogodzie najlepiej wystawić zbiór w kupkach na polu, gdzie sobie soja przez 7—12 dni wysycha zupełnie i można ją zwieźć. Przy niepogodach suszymy ją pod przewiewnym dachem, z dostępem światła, albowiem w przeciwnym razie atakują ją chętnie pleśniaki, które niszczą ziarno i słomę. Przed

młóceniem dobrze jest złożyć ją na żerdzi, zaś gdybyśmy musieli poskładać soję w grube warstwy, trzeba przełożyć ją warstwami żytniej lub pszennej słomy.

Z omłoconą soją postępuje się przy przechowywaniu tak jak z łubinem nasiennym.

Na koniec stwierdzić należy, że soja przewyższa znacznie pod względem plonowania szereg naszych roślin uprawnych, a wszelkie robione zarzuty z powodu nierentowności hodowli tej pożytecznej rośliny były spowodowane albo niedostateczną znajomością jej uprawy, albo grały tu rolę trudne warunki klimatyczne pewnych wyjątkowych okolic kraju, albo wreszcie plony były niszczone przez szkodniki (zające lub drób domowy).

dr. J. T.

Powietrze i ruch — są dla zwierząt konieczne

W porze zimowej gospodarze nasi, troszcząc się o swój inwentarz, opatrują przeznaczone dla zwierząt budynki, zalepiają szpary i zatykają drzwi i okna; od samej jesieni aż do wiosny nie wypuszczają zwierząt na powietrze. Jest to bardzo niewłaściwe i niehigieniczne, ponieważ powietrze w takich obórkach i chlewkach zwykle bywa okropne; trzeba zrozumieć, że zwierzęta wydzielają z siebie dużo potu, a oprócz tego z nawozu wydziela się para wodna i amoniak, którym powietrze przesyca się i staje się ciężkim do oddychania, a tymbardziej, jeżeli budynek jest ciasny, niski i uszczelniony. W takich warunkach łatwo powstają różnego rodzaju choroby a przede wszystkim gruźlica bydła rogatego, która właśnie najczęściej się rozszerza w ciasnych, dusznych i nieprzewietrzanych pomieszczeniach.

Zostało dowiedzione, że w budynkach więcej przewiewnych, drewnianych, znaleziono znacznie mniejszą ilość sztuk gruźliczych, aniżeli w budynkach murowanych, pooblepianych, gdzie pot i para wodna skrapla się na ścianach i sufitach.



By świnie były zdrowe i dobrze wyrośnięte, potrzebują ruchu i powietrza.

Równolegle z powietrzem dla zdrowia naszych zwierząt duże znaczenie posiada odpowiedni ruch. Bardzo niewłaściwie i nierozsądnie postępują ci gospodarze, którzy pozbawiają zwierzęta ruchu na powietrzu i trzymają je prawie ciągle w zamknięciu; nie rozumieją oni tego, że jeżeli zwierzę ma zamało ruchu, to może zatracać swoje właściwości przyrodzone, zwyrodnieje i szkodzi to bardzo jego zdrowiu.

Bydło wogóle jak młodsze, tak i starsze, powinno być wypuszczane na powietrze możliwie jak najdłużej, trzoda chlewna również. Co do źrebaków, to powinno je się trzymać na powietrzu jak w porze letniej, tak i zimowej, jak najdłużej: najlepiej zrobić dla nich ogrodzenie przy drzwiach stajni, ażeby mogły sobie do niej dowolnie wchodzić na pożywienie lub na chwilowe schronienie np. w czasie ulewnych deszczów lub śnieżnej zawiei.

Wszędzie, gdzie przy wychowie zwierząt hodowcy dają im możność używania jak najwięcej ruchu na powietrzu — zwierzęta dobrze wyrastają, są zdrowe i wytrwałe na różne choroby; szczególniej dotyczy to koni i bydła rogatego.

Z. Olszański
lekarz wet.

Roboty w pasiece w lutym

W lutym zaczyna się nowe życie dla pszczół, w połowie lutego zaczynają matki na nowo czerwić, gdy tylko odpowiednie warunki ku temu mają t. j. ciepło, zapasy i wodę. Z wystawieniem pni ze stebnika, nie należy się zbytnio śpieszyć, chyba że nie można utrzymać temperatury poniżej 3°C. Specjalnie dbać o dobrą wentylację tak w stebnikach jako też i w samych ulach, ule chronić przed myszami. Dobrym środkiem przeciw tym szkodnikom ma być terpentyna, którą należy rozpryskiwać w lokalu, gdzie zimują pszczoły, można to uskuteczniać zapomocą rozpylacza, opryskując ściany i podłogę, a szkodniki te całkowi-



cie się wyniosą, w czasie zimy należy opryskiwanie powtórzyć kilkakrotnie (odświeżyć) — pszczołom to nie szkodzi. Daszki zaopatrzyć, aby nie zaciekały, zawczasu pomyśleć o przygotowaniu narzędzi, przyborów i uli.

Należałoby już teraz pomyśleć o drzewkach owocowych — miododajnych i nasionach, potrzebnych do wiosennego siewu i sadzenia. Przy zakładaniu żywopłotów w pierwszej linii uwzględniać drzewka i krzewy miododajne.

Piotr Werner
(Hasło sadowniczo-rolnicze).

Jak można zorganizować wspólny zbyt zboża

II.

W przedostatnim numerze M. T. R. powiedzieliśmy, że wspólny zbyt zbóż i strączkowych, można zorganizować albo w formie organizowania zsypów albo też w oparciu o stałe placówki rolniczo-handlowe jak n. p. „Rolniki", Sekcje obrotu zbożem Kółka rolniczego i t. d. — W pierwszym wypadku, przy organizowaniu zsypów wymaga się od producentów, posiadających zboże na sprzedaż, dużej karności i dyscypliny organizacyjnej, wyrobienia poczucia odpowiedzialności za powzięte postanowienie, zaufania do własnej organizacji, oraz bezwzględnej uczciwości przy dostawie towaru. Te cechy charakteru winien mieć oczywiście każdy człowiek i zawsze, — ale pod żadnym warunkiem jednak nie mogą one zawieść, przy organizowaniu zsypów, w przeciwnym bowiem razie akcja z góry jest skazana na niepowodzenie i organizatorów naraża na straty.

Zbyt można zorganizować jednak także w oparciu o stałe placówki rolniczo-handlowe. Mogą niemi być sekcje obrotu zbożem Kółka rolniczego, prowadzące spichrze gromadzkie, które mają stanowić podbudowę dla przyszłych powiatowych placówek obrotu zbożowego. Celem takiej sekcji obrotu zbożem K. r. byłoby nietylko ułatwienie rolnikom zbytu odpowiednio standaryzowanych zbóż i strączkowych, ale poza celami handlowymi, sekcja miałaby jeszcze do wykonania cały szereg zadań natury społecznej i hodowlanej.

Na czemże polegają te zadania społeczne? oraz co i w jaki sposób może sekcja zdziałać na odcinku hodowlanym?

Nie każdy rolnik jest tym szczęśliwym człowiekiem, który może na wiosnę przewidzieć ilość i jakość zebranego plonu. Praca na roli w wielu wypadkach jest tak zawodną, jak gra na loterii. Mimo, iż rolę należycie uprawiono, zasiano dobre ziarno, mimo, iż rolnik przewiduje piękne plony w jesieni, — może on nie mieć w zimie, czy na przednówku co do ust włożyć, bo nie przewidziana klęska suszy, gradobicia, słoty, myszy czy ognia, wszystko wyniszczyła, lub też plony znacznie uszczupliła. W takim wypadku sekcja zbożowa K. r. tworząc stały fundusz zbożowy, może przyjść z pomocą swym członkom, dotkniętym klęską elementarną, udzielając pożyczek zwrotnych lub bezzwrotnych w naturze, w postaci ziarna siewnego lub na chleb. Do tej pory bywało, iż w wypadku nieszczęścia w gospodarstwie — gospodarz szedł do karczmarza lub żydka w powiecie, i u niego zaciągał pożyczki w ziarnie lub gotówce, płacąc olbrzymie procenta, dochodzące do połowy, a nawet całej wartości, pożyczonego kapitału. I to w wielu wypadkach niszczyło gospodarzy, bo zamiast poratunku sam się wkopywał w długi, wynikające z nadmiernych procentów. — A już czas z tem skończyć. — Akcja samopomocowa musi być oparta na zdrowych zasadach i prowadzona przez własną organizację, w ramach zakresu działania sekcji obrotu zbożem Kółka rolniczego.

Ale to jeszcze nie wszystko. Sekcja ma przez swoją działalność dążyć do jakościowego podniesienia zbóż swych członków. Winna ona dostarczać swym członkom nasion szlachetnych, siewnego ziarna jednolitego i to albo za gotówkę albo też w drodze wymiany za ziarno przemiałowe. O podniesienie standartu naszych zbóż musimy dbać. Kupując jednak w mieście powiatowym „ziarno siewne" w drobnych ilościach, zawsze musimy przepłacać i do tego nie mamy jeszcze pewności czy to jest naprawdę ziarno pierwszej jakości. Najlepiej jest nabyć zboże siewne w najbliższym folwarku, wzorowo prowadzącym uprawę zbóż. Kiedy znowu trudno wymagać od folwarku, by ten każdemu, w pojedynkę przychodzącemu gospodarzowi, wymieniał drobne ilości zboża, boć przecież folwark ma ustalony plan pracy i nie chce swoich ludzi od niej odrywać, by obsługiwali poszczególnych, zgłaszających się gospodarzy. — Natomiast bardzo łatwo może to uskutecznić sekcja zbożowa K. r. — Mając pewne ilości zboża, nagromadzone w swym spichlerzu, zarząd sekcji ustala, jakie będzie zapotrzebowanie wśród członków na ziarno siewne, i w imieniu tych członków omawia z folwarkiem warunki zbiorowej wymiany zboża. — W ten sposób i folwarkowi nie sprawia się kłopotu, bo ma on do czynienia tylko z jednym odbiorcą, z którym zresztą musi się liczyć, jako z organizacją — a z drugiej strony, sekcja może jak najlepsze warunki wytargować dla swoich członków. — Jak więc widzimy, i na odcinku hodowli zbóż, sekcja ma wielkie pole do popisu, i bardzo wiele zdziałać może dla dobra swych członków.

Zarządy Kółek rolniczych winny zatym przystąpić do organizo-

wania na swoim terenie sekcji obrotu zbożowego, które prowadziłyby działalność handlową, społeczno-samopomocową i hodowlaną. Możliwości ujęcia akcji zbytu w tej formie w terenie istnieją, należy tylko te możliwości wykorzystać, a pomysły poszczególnych ludzi, — wynikające z życia — umiejętnie powiązać, nadając im rzeczywiste kształty.

Jak należy taka sekcję zorganizować, napiszę w następnym artykule.

Mgr. K. I.

Dobry pomysł

Nieraz dużą trudność sprawia w gospodarstwie karmienie wieczorne bydła, czy też porządki konieczne na obejściu. Noszenie latarki zajmuje ręce, nie ma gdzie jej postawić, zresztą z ziemi źle oświetla, nieraz ją przeciąg zdmuchnie i t. d. Pożyteczną nowość wprowadzili rolnicy niemieccy. Mianowicie, jak widzimy na załączonej rycinie — przytwierdza się na szerokiej taśmie latarkę elektryczną i



zakłada się ją na głowę — albo na czapkę lub kapelusz. W ten sposób ręce są wolne — a praca dobrze oświetlona. *Ł.*

Zdaniem rolnictwa, błąd popełniany przez wydziały powiatowe w wypłacaniu tych sum, polega na tym, że: 1) ściąga podatki z ogółu, lecz nie przeznacza odpowiednich sum na organizacje rolnicze, twierdząc, że te zrzeszają mniejszą część ludności wiejskiej. 2) Zamiast dawać pieniądze organizacjom rolniczym — powiat zbyt często przeprowadza robotę rolniczą przy pomocy zależnych od siebie urzędników. 3) Daje się pieniądze przeważnie tylko na t. zw. roboty rzeczowe, natomiast wydatki na instruktorów i t. p. każe się kółkom rolniczym pokrywać z własnych, skromnych funduszów.

To też rolnicy wysuwają życzenie, by olbrzymia większość sum, przeznaczonych na popieranie rolnictwa, oddawana była bezpośrednio organizacjom rolniczym, które są dostatecznie doświadczone w tym kierunku, na co i ile winno pójść pieniędzy.

Wiadomości rolnicze

Zjazd Dyrektorów i Inspektorów Organizacji Ogólnorolniczych, odbył się w Warszawie dn. 22 stycznia br. Na zjeździe tym poruszono sprawy dotyczące wykształcenia i pracy instruktorów rolnych i fachowych przy organizacjach rolniczych, oraz t. zw. agronomów powiatowych, pracujących przy samorządach. Wszyscy obecni zgodzili się na to, że poza studiami fachowymi, powinien instruktor rolny mieć przygotowanie do pracy na wsi, oraz odpowiednie nastawienie społeczne. Postanowiono utworzyć Centralny Komitet dla spraw Instruktorów Rolnych. Poza tym poruszono szereg zagadnień dotyczących szkół rolniczych oraz ich wychowanków, przy czym zaznaczano z kilku stron, że szkoły rolnicze powinny przejść pod opiekę Ministerstwa Rolnictwa, jako naturalnego opiekuna wszystkich poczynań rolniczych w kraju.

Samorząd terytorialny musi dać pieniądze na popieranie rolnictwa. W związku z porą układania budżetów samorządu terytorialnego, sfery rolnicze domagają się należytego załatwienia sprawy wydatkowania sum, przeznaczonych na popieranie rolnictwa.

Z życia naszej organizacji

Do Kółek rolniczych. Zarządom Kółek rolniczych przypominamy, że wkładki członkowskie za r. 1937, należy ściągać przed 1 kwietnia br. Sprawa ta jest tym pilniejsza, że zbliża się termin nowych wyborów do Zarządów Kółek i że ustępujący Zarząd nie powinien nowowybranemu pozostawiać zaległości wkładkowych. Celowym jest w lokalu Kółka (Czytelnia, świetlica i t. d.) wywiesić imienny spis członków z zaznaczeniem zapłaconych, względnie zalegających wkładek.

Uwaga pszczelarze powiatu rzeszowskiego i sąsiednich! Począwszy od dnia 22 lutego b. r. odbędzie się w Szkole Rolniczej w Miłocinie pod Rzeszowem, 1 tygodniowy kurs pszczelarski, organizowany przez Małop. Two Rolnicze we Lwowie i Okręgowe Two Rolnicze w Rzeszowie, przy życzliwym poparciu dyrekcji Szkoły Rolniczej w Miłocinie. W programie kursu omawiane będą wyczerpująco sprawy doboru odpowiednich uli i metod całorocznej gospodarki pasiecznej. Poza tym poruszane będą sprawy organizacyjne oraz zbytu.

Na zakończenie kursu, w dniu 28 lutego o godz. 10 rano, odbędzie się ogólny zjazd, w którym winni wziąć udział wszyscy okoliczni pasiecznicy.

Jak podaliśmy już uprzednio, kursiści wpłacają tyt. wpisu zł 2. oraz ponoszą koszta swego utrzymania, z tym, że mają mieć swoją pościel i koc.

Zgłoszenia na kurs nadsyłać wcześniej do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Rzeszowie, gdzie też zgłosić się winni

kursiści przyjezdni, w godzinach porannych, w dniu rozpoczęcia kursu.

Walne Zebranie Kółka Rolniczego w Rzeszowicach, które odbyło się dnia 14. I. 1937 r. pod przew. prezesa K. R. p. Dobosza, przy współudziale 60 członków i sympatyków K. R. w obecności 3 Delegatów O. T. R. w Sokalu p. p. Düringa, Michny i Sydora.

Po zagajeniu przez sekr. K. R. Rzyma Emila, prezes K. R. zdał sprawozdanie z działalności Zarządu za r. 1936, oraz odczytał wytyczne pracy K. R. na r. 1937, oraz prośby do O. T. R., z życzeniem, by w miarę możności starało się je w życie wprowadzić.

1. By w każdej osadzie była szkoła, z polskim nauczycielem rz.-kat. wyznania.

2. W szkołach polskich, obok portretów zwierzchników Państwa, należy umieścić krzyż i obraz Chrystusa Króla.

3. Tworzyć należy biblioteki szkolne, z książkami, w duchu patriotycznym i ludowym.

4. Przy szkołach w osadach, zakładać szkółki drzew owocowych.

5. Dążyć, by Zarząd K. R. wchodził w skład Rady szkolnej miejsc. a O. T. R. w skład pow. Rady szk., dalej by organizacje Gospodyń Wiejskich miały przedstawicielki w Radach szkolnych miejsc. i pow.

6. Każde K. R. winno mieć swój sklep i poletka doświadczalne zbóż i pasz.

7. Każdy członek K. R. winien być członkiem biblioteki szkolnej.

8. By każde K. R. prenumerowało Mał. Tygodnik Roln., Samoobronę Narodu, Głos Gospodyń Wiejskich, Przewodnik Katolicki i Piasta.

9. By Władze O. T. R. starały się uruchomić w krótkim czasie pow. Składnicę K. R.

10. Starać się, by Władze udzielały jak największej opieki osadom w formie zapomóg i kredytów na budowę szkół i domów ludowych

11. Zwołać w najbliższej przyszłości Walne zgromadzenie delegatów K. R., celem omówienia prac na rok 1937.

12. Żądamy od naszych Władz pow. by przesyłane prace i wnioski załatwiały bez zwłoki u siebie, lub przesyłały do odpowiednich Władz.

13. Nie myślimy iść jako baranki, lecz jako świadomi obywatele, którzyśmy w latach 1918, 1919 i 1920 z bagnetem w ręku wykuwali granice Polski i wrogów pokonali na polach walk, gdy dziś po 18 latach wrogowie wewnętrzni starają się osłabiać nas na każdym kroku, wydzierają naszą ziemię, wdzierają się do polskich szkół i urzędów, ujmują całkowicie handel w swe ręce i wyciągają brudne łapy, by Polskę doprowadzić do tego stanu, jaki jest w Rosji i Hiszpanii.

14. Polska dla Polaków, to hasło winno nas wszystkich owiać i skupić, tak chłopów, ziemian, duchowieństwo i inteligencję, hasło to winno uświadomić społeczeństwu, ile dobrego zdziałaćby mogły uświadomione masy włościańskie, uważane przez pewne czynniki za wrogów. Uświadamiany chłop polski nigdy nie był wrogiem swego Państwa, dąży on tylko do tego, by mógł zająć należne mu miejsce w społeczeństwie.

Nad wysuniętymi wytycznymi rozwinęła się szeroka dyskusja, podczas której najpierw kilkakrotnie zabierał głos p. Düring, kier. O. T. R. w Sokalu, informując zebranych rzeczowo i szczegółowo.

W dalszym ciągu dyskusji przemawiał wiceprezes O. T. R. w Sokalu i prezes sekcji osadniczej p. Michno. W przepięknym przemówieniu, którego słuchała szczelnie zapełniona sala, dał wyraz swej najszczerszej przyjaźni, dla osady Rzeszowice i gdy nawiązując do poprzedniego tu pobytu w listopadzie 1936 r. wyrzekł te słowa: „Serce me zabraliście, przyjechałem dziś po nie“, sala zatrzęsła się od oklasków i entuzjazmu, dla serdecznego gościa. Następnie p. prezes Michno, dawał wyczerpujące odpowiedzi i objaśnienia w przeróżnych sprawach, poruszanych bądź przez Zarząd K. R. bądź przez poszczególnych członków.

Jako ostatni zabrał głos p. Sydor, delegat O. T. R., zachęcając zgromadzonych do tworzenia w bieżącym sezonie zespołów konkursowych.

W końcowych obradach p. prezes Michno przyobiecał starania o uzyskanie pewnego kontyngentu sadzenia buraków cukrowych dla Rzeszowic. Po dyskusji końcowej, przystąpiono do sprecyzowania uchwał W. Zgromadz., które przedstawiają się następująco:

1. Podziękować O. T. R. w Sokalu, a szczególnie p. prez. Michnie, za pracę nad zorganizowaniem K. R., Kół Gospodyń, Sklepów i Osad w powiecie, z życzeniem pomyślności w pracy w roku 1937.

2. Przystąpić energicznie do jednania nowych członków K. R. i Sklepu.

3. Mocniej połączyć pracę K. R. z pracą Koła Gosp. wiejskich.

4. Stworzyć zespoły hodowlane, przedewszystkim wychowu świń i kur zielononóżek.

5. Z wiosną zaopatrzyć członków w doborowe nasiona, za pośrednictwem O. T. R. w Sokalu.

6. Prosić Władze pow. o większą opiekę nad osadami, zwiększenie bezpieczeństwa na drogach publicznych, w związku z ostatnimi wypadkami na drodze Peresspa-Byszów.

7. Prosić O. T. R. o możliwy duży przydział sadzenia buraków cukrowych.

W podniosłym nastroju, po zgotowaniu serdecznej owacji dla pp. Delegatów O. T. R., odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“, Walne Zgromadzenie zakończono.

Sekretarz: *Rzym Emil* mp. Prezes: *Dobosz Paweł* mp.

Kurs P. R. w Brzozowie. Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Brzozowie urządziło w dniach od 7—9 stycznia 1937 r. trzydniowy kurs I. stopnia Przysposobienia Rolnego dla przodowników zespołów konkursowych, w którym wzięło udział przeszło 30 uczestników. W nader miłym nastroju młodzież spędziła cały czas na kursie, pracując wytrwale nad zdobyciem wiedzy rolniczej, potrzebnej do przyszłego swego zawodu. Na kursie wykładali: Prezes O. T. R. P. Henryk Kraus, Inspektor P. R. Lwowskiej Izby Rolniczej P. Horczak, Instruktor Powiatowy P. R. Jędryszczyk i Instruktor P. R. P. Szajnar.

Na uroczystym otwarciu i zamknięciu kursu przemawiali: Prezes O. T. R. P. H. Kraus, Starosta Powiatowy P. A. Tylko i Prezes Młodej Wsi Dyr. M. Mrozowski, podkreślając w przemówieniach znaczenie pracy celowo zorganizowanej w 64 zespołach konkursowych, skupiających ponad 600 członków, a dążących do podniesienia moralnego i materialnego naszej polskiej wsi i naszego Państwa.

Po odbytym w dniu 9 stycznia egzaminie, który wykazał, że młodzież sumiennie przykładała się do pracy i skorzystała z nauki, przodowniczka z Jasionowa,

imieniem uczestników, w serdecznych słowach podziękowała Panu Staroście powiatowemu za opiekowanie się kursem a p. Prelegentom za pracę.

W podniosłym nastroju okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu i P. Starosty, oraz pieśnią, zakończono kurs, który pozostawił w duszach młodzieży niezatarte wspomnienia i chęć do twórczej pracy.

Uczestnik



Kurs przysposobienia rolniczego w Brzozowie.

Głosy czytelników

DO SZANOWNEJ REDAKCJI „MAŁOPOLSKIEGO TYGODNIKA ROLNICZEGO".

Witamy Cię „Tygodniku Rolniczy", tym bardziej, że odczuwaliśmy brak zdrowego i wszechstronnego pisma rolniczego, jakim dawniej była „Zagroda Wzorowa". Cieszy nas także, że z „Zagrody" pozostał się choćby tytułowy rysunek. Mamy nadzieję, że Komitet Redakcyjny dołoży starań, ażeby na szpaltach „Tygodnika", jak bywało dawniej w „Zagrodzie", umieszczane były pouczające artykuły, nieprześcignione w swojej nauce — a zarazem dające duchowy a zdrowy pokarm kresowemu chłopu polskiemu.

Jak „Lwowska Wesoła Fala" jest słuchana w całej Polsce z zapartym oddechem, tak nasz „Tygodnik Rolniczy" Ziemi Czerwieńskiej i tak ukochanego nam grodu Lwowa, niech będzie niczym niezastąpiony — a czytany i słuchany z zapartym oddechem, a zdobyte tą drogą wiadomości, niech będą wprowadzane w czyn, z myślą wesołą i werwą życiową dla lepszego jutra chłopa, a tym samym ukochanej Ojczyzny Polski.

Witamy Sz. p. redaktorkę Zofię Łosiową — i życzymy sił i zdrowia w tak żmudnej pracy, która niech wyda stokrotne plony i wprowadzi wzorowe życie w zagrodę chłopa-rolnika, — oparte na sprawiedliwości społecznej, miłe Bogu a korzystne Ojczyźnie, co będzie, zdaje nam się, najlepszą i najmilszą zapłatą — za trudy i pracę ukochanej Pani Redaktorki.

Witamy naszego piewcę Doli chłopskiej, pana Józefa Kapuścińskiego, — gdyż jest z roli i z tego co nas boli. I życzymy, żeby się doczekał tak upragnionego zwycięstwa Dobra nad złem, Sprawiedliwości nad niesprawiedliwością i że: w chłopie jest coś z Piasta a bez chłopa nic, — i basta!

A wreszcie witamy wszystkich innych współczujących i pragnących dobra Ludu polskiego, pracujących w pocie czoła — nie za ordery i sławę — ale tak ze serca — dla miłości bliźniego — który jest wyzuty ze wszelkich praw człowieczych, upodlony i upośledzony przez swoją bierność i nieuctwo.

Tym wszystkim życzymy „Szczęść Boże" w dalszej pracy.

Kółko Rolnicze Słońsko.

Z PRZESZŁOŚCI I TERAŹNIEJSZOŚCI.

Nasze życie chłopskie, jak sięga historia Polski, było zawsze i jest godnym politowania. Ale czy tak zawsze być musi? Tu jest wielki znak zapytania.

Wiedzą to dobrze nasi otwarci i skryci wrogowie, iż gdy ta masa chłopska dojrzeje i zrozumie swoje znaczenie w społeczeństwie, to się upomni o sprawiedliwy podział dochodu z pracy swojej, a wtenczas będzie gorzej z ich osobistym interesem. To też dokładają wszystkich starań, abyśmy się nigdy porozumieć nie mogli, chociaż to grozi ruiną fundamentów Państwa naszego.

Wiemy, iż wszystkie jaśniejsze chwile Polski przedrozbiorowej, łączą się zawsze z momentem, gdy ucisk mas chłopskich był mniejszy, natomiast rozdarto Polskę wtenczas, gdy te masy były krzywdzone w najokropniejszy sposób, a klika uprzywilejowana nie wiedziała, do jakiego szczytu perfidii doprowadzić swoje egoistyczne zachcianki.

Czy i dziś niema jeszcze takich, którzy swoim postępowaniem pchają w przepaść Polskę całą?

Czas się otrząsnąć z miernoty, w pierwszym rzędzie tym wszystkim, którzy mają możność za przodków swoich naprawić w Polsce Odrodzonej krzywdy. Nie czekać im, aż ktoś, lub coś, zmusi ich do tego.

A jakąż to niedźwiedzią przysługę nam oddali ci, którzy byli sprowadzeni do Polski po to, aby dźwignąć nasz handel, i tak ten handel dźwignęli, iż niektóre miasta trudno poznać, czy one się jeszcze w Polsce znajdują!

Bardzo wiele jest różnych rzeczy, które nas gnębią niemiłosiernie, lecz nam nie wolno rozpaczać ani nie wolno rozpraszać swoich sił i energii na walki partyjne, nam trzeba stanąć pod jeden sztandar polityczny, ekonomiczny i spółdzielczy, wytknąć sobie cel, do którego mamy zdążać a wtenczas nie będzie siły, ani wewnętrznej ani zewnętrznej, aby nas pokonać.

Ludwik Magryś.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

Naszych nowych prenumeratorów prosimy, przy wpłacaniu przedpłaty, o podawanie numeru naszego katalogu, który jest zwyczajnie umieszczony obok nazwy miejscowości.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze Sokal i K. R. Słoboda Konkolnicka. Prenumerata wynosi zł 5.—. Każda następna, czy to dla Kółka Rolniczego czy też dla każdego z jego członków zgłoszonych przez to Kółko, kosztuje zł 4.— rocznie. Załączamy przekaz na 1.— zł oraz na koszta pocztowe 5 gr, razem zł 1.05.

Szurgot Władysław, Olchowczyk. Żądane numery początkowe wysłaliśmy już raz, jednak wobec nieotrzymania ich przez Pana wysłaliśmy je po raz drugi.

Majdra Józef, Kościuszkówka. Prosimy o podanie nam, na co Pan wpłacił 2.— zł.

Związkowa Spółdzielnia Mleczarska, Kańczuga. Przysłali Panowie 10.— zł za 4 prenumeraty t. zn. jedną zwyczajną i 3 zniżone za pół roku. Jak wynika z warunków prenumeraty, należało wpłacić zł 3.30 i 3 razy po 2.50, razem zł 10.80. Załączonym przekazem rozrach. prosimy wpłacić 85 gr tytułem różnicy i kosztów przekazowych.

DO NASZYCH WSPÓŁPRACOWNIKÓW.

Stanisław Zapotoczny, Taurów, p. Kozłów, k/Tarnopola. **Karol Węgierski,** Pszeniczniki, p. Tyśmienica. Logogryfu Panowie nie rozwiązali, ponieważ ostatni wiersz brzmi Emil — a nie Edyk ani Ewan. — Emil Rzym jest imieniem i nazwiskiem autora logogryfu.

Emil Rzym, Rzeszowice. Przesłany artykuł umieścimy, po skróceniu go. W przyszłości prosimy o artykuły krótkie.

Uśmiechnij się

WZAJEMNOŚĆ.

Pewnemu gospodarzowi zginęła krowa, posyła więc syna po sąsiada, aby przyszedł pomóc wyłożyć ją na wóz i nakazuje, aby ładnie poprosił o przybycie.

Chłopiec, chcąc sąsiada zachęcić, przychodzi i tak mówi:

— Chodźcie wujaszku do nas, pomóc naszemu tatowi wyłożyć zdechłą krowę na wóz, jak kiedy wasza krowa zdechnie to oni Wam też pomogą.

Wiadomości giełdowe

Ostatnie ceny nabiału we Lwowie, według zapodań Małopolskiego Związku Mleczarskiego.

Mleko pełne na miarę w hurcie 18 gr, w detalu 20 gr, we flaszce z dost. 26 gr, 1 litr śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1 zł, słodkiej kawowej o zawartości 12—15% tłuszczu 80 gr, kremowej o zawartości 25—35% tłuszczu 2.40.

Masło za 1 kg, deserowe formowane: w hurcie 3 zł, w detalu 3.30; w bloku: w hurcie 2.80, w det. 3.10, stołowe w bloku: w hurcie 2.60, w det. 2.90, kuchenne: w hurcie 2.60, w det. 2.70.

Twaróg za 1 kg: w hurcie 60 gr, w det. 70 gr, jaja na wagę za 1 kg w hurcie 1.40, w detalu 1.50 zł.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 25 stycznia 1937 r.

Na Giełdzie obroty we wszystkich prawie artykułach.

Pszenica, żyto, owies, jęczmień, kukurudza, wyka, siemię podrożały, natomiast otręby potaniały.

Tendencja zwyżkowa.

Usposobienie ożywione.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw. 766	27.50	27.75
Pszenica zbior. 750	26.75	27.—
Pszenica zbior. biała	26.50	26.75
Pszenica jed. 745	27.25	27.50
Żyto stand. I. 708	22.50	22.75
Żyto stand. II. 694	22.25	22.50
Jęczmień jed. 672	24.—	24.25
Jęczmień przem. 644	23.25	23.50
Jęczmień pastew. 621	22.25	22.50
Jęczmień pastew. 621	22.—	22.25
OOwies stand. I. 450 n	21.25	21.50
Owies stand. II. 435 n.	20.75	21.—
Kukurydza krajowa	20.50	21.—
Ziemniaki	3.25—	3.75
Fasola biała*)	27.—	37.—
Fasola krasa*)	28.—	29.—
Groch Viktoria	26.—	27.—
Groch ½ Viktoria	23.—	24.—
Groch polny	17.—	19.—
Groch zielony	18.—	20.—
Groch Folgera	22.—	23.—
Bobik	19.25	19.75
Wyka ciemna	18.50	19.—
Wyka szara	17.50	18.—
Siano słodkie pras.	8.—	8.50
Słoma prasowana	4.50	5.—
Hreczka przem.	28.—	28.50
Hreczka pastewna	20.50	21.—
Siemię konopne	37.50	38.—
Len*)	49.—	50.—
Łubin niebieski	10.50	11.—
Rzepak ozimy	57.—	58.-
Rzepik letni	45.—	46.—
Kasza hreczana	46.—	47.—
Proso krajowe	19.50	20.—
Kmin	85.—	90.—
Koniczyna:		
biała wolna od kan.	70.—	90.—
dtto 95%*)	110.—	130.—
czerwona naturalna	100.—	105.—
czerwona wolna od kan.	115.—	120.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7 przez

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną**: Wraz z Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.